

WŁODZIMIERZ LORENC

ROZMOWY O DIALEKTYCE — STARE TREŚCI
W POZORNIE NOWEJ FORMIE

B. Kiedrow: *Rozmowy o dialektyce*. Warszawa, SOW
ZSP Alma-Press, 1988, 163 s.

Książka Bonifacego Kiedrowa adresowana jest do ludzi młodych, dysponujących ograniczoną jeszcze wiedzą filozoficzną. Autor zmierza ku temu, by stosunkowo prostymi środkami teoretycznymi i w przystępnej formie zaprezentować swemu czytelnikowi zarówno to, czym jest dialektyka, jak też główne jej pojęcia i twierdzenia. Zdaje on sobie zatem sprawę z faktu, iż istniejące opracowania, zarówno naukowe jak i podręcznikowe, nie ułatwiają kontaktu z myślą dialektyczną, lecz wprost przeciwnie, skutecznie zniechęcają do jej poznawania, są odległe od życia i praktyki. Decyduje się w związku z tym na zastosowanie formy dialogicznej. Książka przedstawia mianowicie rozmowy ojca z synem prowadzone podczas bliżej nieokreślonej sześciodniowej pieszej wędrówki górskiej do „Wielkiego Miasta”, w którym młodzieniec ma pozostać w celu kontynuowania swego wykształcenia.

Sama forma dialogów filozoficznych ma, jak wiadomo, odległe tradycje sięgające czasów Platona. Bonifacy Kiedrow nie nawiązuje jednak do tych wzorców łączących walory filozoficzne z literackimi. W jego pracy wątki czysto teoretyczne górują do tego stopnia, iż cała akcja ma raczej charakter czysto pretekstowy, zaś dialog w znacznym stopniu przekształca się w monolog. Rozmowa pozbawiona jest bowiem charakteru partnerskiego. Jest spotkaniem mędrca rozumiejącego filozofię, naukę, jej metody i historię z młodzieńcem naiwnym, pozbawionym własnych poglądów, całkowicie plastycznym, podatnym na kształtowanie, chłonnym jak gąbka wszelkie argumentacje, którego ambicje sprowadzają się jedynie do zrozumienia tego, co słyszy od swego rozmówcy. Autorytet ojca pozostaje więc cały czas niezachwiany, w najmniejszym stopniu niezagrożony, co kładzie się cieniem na filozoficzność całego zamierzenia. Filozofia z zasady nie uznaje bowiem ostatecznych prawd czy uprzywilejowanych pozycji. Łączy się ze wspólnym poszukiwaniem prawdy, a pod tym względem nawet oświeceniowe przypowieści będące dialogiem filozofa z prostaczkiem zdawały się stawiać

prostaczka w lepszym świetle aniżeli pozycja syna w jego rozmowie z ojcem u Kiedrowa.

Po tych wstępnych uwagach pora przejść do refleksji nad czysto filozoficzną zawartością omawianej książki. W *Słowie wstępnym* Zenona Wiertelorza czytamy, iż stanowi ona pewną syntezę radzieckich badań nad dialektyką. Oczekiwania takie nie wydają się przesadne — Bonifacy K i e d r o w jest przecież pewnym autorytetem w zagadnieniach dialektyki, jego dorobek nie sprowadza się do popularyzacji idei filozoficznych, lecz wprost przeciwnie, przez wiele dziesiątków lat pełnił znaczące funkcje w życiu filozoficznym ZSRR wydając szereg książek tłumaczonych na różne języki, należąc do uznanych towarzystw naukowych. Po pracy popularnonaukowej trudno się, co prawda, spodziewać jakiegoś rozwinięcia tych wieloletnich badań, ale z drugiej strony można oczekiwać, iż praca taka nie podważy też osiągniętych dotąd wyników, że pozostanie zgodna z ich duchem i kierunkiem, a przede wszystkim, iż nie tylko nie skompromituje samej idei dialektyki jako takiej, lecz przyczyni się do wzmożenia jej autorytetu i zachęci do jej studiowania.

Przystępując z tymi nadziejami do lektury *Rozmów o dialektyce* oczekujemy odnalezienia w niej bliższego określenia dialektyki, poznania jej charakterystyk, statusu teoretycznego, a przede wszystkim zaznajomienia się z jej znaczeniem dla nauki o filozofii, gdyż właśnie ten moment rozstrzyga zagadnienie sensowności i potrzeby samego jej studiowania. Ta ostatnia kwestia mówi zatem również o racjach przemawiających za propagowaniem wiedzy o dialektyce w szerszych kręgach społecznych, a więc wiąże się bezpośrednio z zasadniczym celem pracy Bonifacego Kiedrowa.

Najogólniejsze ujęcie dialektyki zaprezentowane w książce zdaje się mieć charakter uniwersalny. Czytamy bowiem, iż *rozumować dialektycznie, to znaczy nie wymyślać niczego, co nie istnieje w rzeczywistości, nie narzucać przyrodzie niczego, co w niej nie istnieje. To znaczy uznać obiektywną dialektykę, istniejącą i przejawiającą się w samych rzeczach, czyli w przedmiocie, istniejącym poza nami i niezależnie od nas* (s. 14). Pozytywną stroną tego określenia jest zaznaczenie faktu, iż ku dialektyce kieruje nas sama rzeczywistość, iż wręcz zmuszeni jesteśmy myśleć dialektycznie, jeśli chcemy pozostać zgodni z faktami i realnymi stanami rzeczy. Ograniczeniem przytoczonych słów jest natomiast jednostronność nacisku na przyrodniczą stronę rzeczywistości, na jej aspekt czysto przedmiotowy. Z pewnością autor omawianej przez nas pracy nie redukuje dialektyki do zjawisk zachodzących w przyrodzie, jednakże właśnie ta dialektyka ujęta zostaje jako podstawowa jej postać, model czy źródło.

Idea ta posiada w filozofii marksistowskiej stary rodowód, zaś filozoficzne spory w tym względzie mają już co najmniej kilkudziesięcioletnią tradycję. Idzie mianowicie o to, czy źródłem dialektyki są relacje czysto przedmiotowe, czy też powstaje ona na styku podmiotu i przedmiotu. To ostatnie ujęcie nie oznacza wcale subiektywizowania dialektyki, redukcji jej do relacji międzypodmiotowych. Możliwe jest bowiem ujęcie dostrzegające źródła dynamizmu zarówno po stronie podmiotu jak i po stronie przedmiotu. W tym ostatnim przypadku związki dialektyczne ujawniałyby się w pełni w sferze spotykania się tych dwu rodzajów aktywności, tzn. procesów wewnątrzspołecznych i procesów czysto przyrodniczych.

Kiedrow, a wraz z nim znaczna część starszej generacji filozofów radzieckich, nie podejmuje jednak tej idei, lecz sprowadza dialektykę do czegoś czysto obiektywnego. W związku z tym powstaje rozróżnienie na dialektykę obiektywną w rzeczach i jej subiektywne odbicie w *ludzkich głowach*. Prowadzi to do pewnego dogmatyzmu ujawniającego się nawet w postaci czysto słownej. Czytamy mianowicie, iż *dialektyka materialistyczna zakłada, że istnieje obiektywna dialektyka przyrody i społeczeństwa, czyli świata zewnętrznego i że człowiek odzwierciedla ją w swojej głowie* (s. 17). Z góry zostaje przesądzone to, iż we wszystkim tym, co istnieje zachodzi rozwój, że dialektyka posiada w ogóle jakieś prawa itd. Mamy tu więc do czynienia z pewną ograniczoną metafizyką, tzn. z uznaniem pewnych tez dotyczących rzeczywistości za absolutne, nie wymagające dalszego potwierdzenia. Rzeczywistości przypisana zostaje z założenia rozumność, a zarazem z góry rozstrzyga się postać owej rozumności.

Siady kompromitującego dogmatyzmu odnajdujemy zresztą w wielu miejscach omawianej książki. Okazuje się na przykład, iż główną metodą sprawdzania prawomocności danego twierdzenia jest badanie jego zgodności z poglądami Marksa, Engelsa i Lenina (s. 157), że zasady ich filozofii są niewzruszone (tamże), że nie należy poddawać ich myśli rewizji ani nawet udowadniać na nowo ich tez (s. 158). Dowiadujemy się, iż same praktyki podważania są *niezdrowe* (s. 157), że należy się bronić przed tzw. *gmatwaczami*, tzn. — można się domyślać — filozofami widzącymi potrzebę namysłu nad fundamentalnymi problemami filozofii marksistowskiej. Filozof czytający pracę K i e d r o w a ze zdumieniem napotyka też na sformułowanie mówiące, iż zasady tej filozofii zostały już na zawsze *udowodnione*, a zatem, że atakowanie ich jest bezmyślne i nie powinno mieć miejsca (s. 131). Powiadam raz jeszcze, że filozof współczesny czyta te sformułowania wręcz zdziwiony, jako że są one wyrazem laickiego objawienia, tzn. wykroczenia w historycznym poznaniu i praktyce poza wszelką historię i prak-

tykę. Okazuje się, iż cofamy się tu do idei wydawałoby się przeżytych już w filozofii od stuleci, albo że opuszczamy w ogóle obszar filozofii, a przechodzimy do sfery prawd objawionych.

Powyższy kontekst ujęcia zagadnień dialektyki prowadzi do szeregu dwuznaczności w ujmowaniu dalszych kwestii związanych z dialektyką. Mianowicie skoro dialektyka jest czymś czysto obiektywnym, zatem jej prawa powinny być odbite w ludzkim myśleniu. K i e d r o w pisze wręcz, że myśl powinna się rozwijać dialektycznie (s. 151). Dialektyka z jednej strony rzeczywiście obecna jest w ludzkim myśleniu, o ile znajduje się ona na drodze ku poznaniu i prawdzie, z drugiej zaś musi być do myślenia wnoszona, by miało ono zagwarantowaną drogę swego postępu.

Połączenie obu tych wątków nie jest wcale bezproblemowe. Powstaje bowiem dylemat, czy dialektyka rzeczywiście wymaga krzewienia, propagowania, rozwijania w postaci metody naukowego myślenia, by później dopiero znajdować zastosowanie w konkretnym materiale myślowym, czy też powinna raczej wykształcać się spontanicznie zarówno w myśli potocznej jak i w nauce. W gruncie rzeczy okazuje się przecież u Kiedrowa, że moje najzwyczajsze myśli są już dialektyczne (s. 97). Świadoma intencja rozwijania dialektyki nie jest też wcale nieodzowna dla dokonywania dialektycznych odkryć, gdyż z tymi mamy przecież do czynienia w nauce nie będącej w sposób oczywisty wyłącznie dziełem marksistów. Bonifacy K i e d r o w wyraźnie nawiązuje jednak do idei wnoszenia dialektyki, cała jego książka przepojona jest wolą wzbudzenia w czytelniku potrzeby studiowania dialektyki, choć zarazem studiowanie to okazuje się niesłychanie żmudne i trudne, wręcz przerastające siły i możliwości niezawodowego filozofa. Zagadkowe wydaje się więc to, o co tu tak naprawdę idzie, dlaczego podjęcie tego trudu okazuje się czymś tak bardzo ważnym i istotnym w naszym życiu?

Otóż trzeba sobie wyraźnie odpowiedzieć na pytanie, czy studiowanie dialektyki jest drogą ku rozwojowi wiedzy, czy też samowiedzy lub może obu tych momentów jednocześnie? Wymóg rozwijania wiedzy dialektycznej dla postępu myśli naukowej ukazany jest w książce w sposób mało przekonujący. Czytamy w pewnym miejscu, że bez dialektyki *będiesz uważał dorosłego młodzieńca za małego chłopca albo nazywał kupką piasku jedno ziarenko* (s. 76). Przykłady te wskazywałyby zatem, iż brak myślenia dialektycznego podpada raczej pod kompetencje psychiatryczne i jeśli *chcemy być* przy zdrowych zmysłach, to musimy się wręcz trzymać dialektyki. Przytoczony wątek nie wydaje się być jakimś lapsusem językowym, gdyż w innym miejscu K i e d r o w pisze całkiem poważnie, że metafizyka — jako przeciwieństwo dialektyki — jest zaraźliwą chorobą ludzkiego myślenia (s. 118). Autor twierdzi, że w

krajach, gdzie panuje reakcyjny światopogląd, tzn. w krajach współczesnego imperializmu (posługuję się tu terminologią K i e d r o w a), *dialektyka może przebić się (...) tylko siłą, z ogromnym trudem, wbrew woli i świadomości samych uczonych; inaczej mówiąc, żywiołowo* (s. 118).

Wizja taka pozwalałaby zatem oczekiwać, że tam, gdzie dialektyka zostaje przyswojona w sposób świadomy, przed myśleniem otwierają się całkiem nowe perspektywy. Uprawomocniona staje się w tym kontekście idea marksistowskiej, lepszej nauki. Można by sobie wyobrazić, jak miało to miejsce w latach pięćdziesiątych w ZSRR, marksistowską ekonomię, marksistowską naukę o społeczeństwie (historię, socjologię itd.), marksistowską biologię, genetykę, a może i fizykę... K i e d r o w nie odwołuje się, co prawda, do tych dawno skompromitowanych idei, ale też nie daje im zdecydowanego odporu. W jakimś sensie przyświecają mu więc nadzieje na pomyślny rozwój wiedzy wynikający ze studiowania dialektyki.

W dużo większym stopniu chodzi mu jednak o kwestie rozumienia. Dialektyka ma nam mianowicie umożliwić lepsze rozumienie faktów i zjawisk. Przykłady tego rozumienia wychodzące poza obręb przyrodzności, niosą ze sobą u Kiedrowa ogromny ładunek treści ideologicznych. I tak na przykład, rozumiemy na podstawie dialektyki, że wyzysk może zostać zachowany lub zniesiony (w podtekście: nie ma trzeciej drogi pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem, s. 98), że w społeczeństwie socjalistycznym nie ma wrogich klas (s. 100), że energia atomowa w rękach narodów miłujących pokój i wolność, tzn. głównie ZSRR, przynosi ludziom szczęście i radość (s. 149), itp.

W ogóle trzeba stwierdzić, że wypowiedzi Kiedrowa na tematy społeczno-historyczne, analizowanie tych kwestii w kontekście zagadnień dialektyki prowadzi do jednej wielkiej kompromitacji teoretycznej jego książki. Mówienie o kolektywizacji rolnictwa w ZSRR lub też o przejściu Mongolii od feudalizmu do socjalizmu w kontekście potwierdzania reguł dialektyki pomija jakąkolwiek miarę kosztów tych *osiągnięć*, gdy tymczasem, jak już wskazaliśmy, dialektykę wiąże K i e d r ów z założenia z rozwojem. Powoływanie się w tym względzie na dialektykę jest więc postacią ogłupiania czytelnika, serwowania mu pewnych treści ideologicznych pod szyldem nauki i filozofii. Rozumienie zjawisk, do którego dialektyka ma prowadzić, jest więc z założenia postacią aprobaty dla tego, co napotykamy w swoim życiu i najbliższym nam świecie. Dialektyka likwiduje nasze wątpliwości, godzi naszą indywidualną świadomość z tym, co ma miejsce w życiu i w świadomości społecznej.

Uważam zatem, że proponowana przez K i e d r o w a wersja dialektyki niesie z sobą szereg istotnych zagrożeń, że jest sposobem myślenia zamykającym się przed rzeczywistymi problemami, dogmatyzującym zastane struktury i schematy. Jest to książka pisana przez autora oderwanego od życia, zadowolającego się tym, co jest, niechętnie witającego wszelkie nowe myśli i idee, podkreślającego monolityczność i wewnętrzną spójność filozofii marksistowskiej, by w ten sposób chronić ją przed jakąkolwiek krytyką, nawet jeśli nie jest ona prowadzona wcale z pozycji wrogich czy zewnętrznych.

Omawiana przeze mnie książka adresowana jest do ludzi młodych. Ze swej strony chciałbym w związku z tym przestrzec młodego czytelnika, iż nie znajdzie w niej odpowiedzi na swe problemy czy wątpliwości, że nie będzie mu ona pomocna w myśleniu o problemach współczesnego życia i świata. W gruncie rzeczy książka ta nie ma w Polsce w ogóle określonego odbiorcy. Trudno w związku z tym liczyć na dostrzeżenie jej pozytywnych treści, do jakich należy interesujące przekazanie licznych informacji dotyczących historii rozwoju wiedzy naukowej. W tym względzie Bonifacy K i e d r o w wydaje się być rzeczywicie autorytetem i czytelnik może się od niego wiele dowiedzieć w stosunkowo nietrudny sposób.

Ogólnie rzecz biorąc wydanie *Rozmów o dialektyce* uważam za przedsięwzięcie niepotrzebne. Wydaje mi się, że wiele się w ostatnich latach zmienia w filozofii radzieckiej, a idee prezentowane w tej książce odchodzą do przeszłości. Czym innym było też jej wydanie w 1983 roku w ZSRR, a czym innym jest jej publikacja u nas w 1988 roku. Książkę tę przyjmuję zatem z przykrością, gdyż powyższe uwagi krytyczne napisałem nie z pozycji wrogich dialektyce czy filozofii marksistowskiej. Przykreść wiąże się z kompromitacją pojęć i idei, które uważam za własne i z którymi coraz to trudniej będzie funkcjonować w środowisku filozoficznym, jeśli pozycje podobne do omawianej będą się nadal ukazywały, roszcząc sobie prawo do ostatecznego przedstawiania zasad tej filozofii.